

Dialog z judaizmem na zakręcie historii

ks. prof. Waldemar Rakocy CM

60 lat po dokumencie soborowym *Nostra aetate*

Wokół dokumentu Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate* (W naszym wieku) o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich z dnia 28 października 1965 roku narosły różne przekonania. Chodzi dokładnie o punkt 4 dokumentu odnoszący się do judaizmu, czyli do Żydów, którzy nie przyjęli Chrystusa.

Postaram się przedstawić stanowisko dokumentu soborowego, na który tak chętnie powołują się zwolennicy (liderzy) obecnego kształtu dialogu z judaizmem w Polsce. W tekście odwołuję się miejscami do niektórych treści mojego artykułu sprzed ponad tygodnia¹ nt. *Żydzi potrzebują Chrystusa tak samo jak reszta ludzkości*, który ukazał się na różnych portalach internetowych i do którego można wrócić wpisując w Internecie podany tytuł.

Co mówi, a czego nie mówi *Nostra aetate*?

Po pierwsze, dokument soborowy *Nostra aetate* nigdzie nie zaprzecza temu, że Kościół Chrystusowy zastąpił Izrael Starego Testamentu. Dokument wręcz stwierdza to: „Chociaż Kościół jest nowym Ludem Bożym, nie należy [...]”. Jako nowy lud Boży Kościół jest nową rzeczywistością zbawczą, która bardziej zastępuje, niż wydoskonala rzeczywistość starotestamentową, ponieważ jest ‘nowym stworzeniem w Chrystusie’ (por. Ga 6, 15; 2 Kor 5, 17; Ef 2, 15). Jest to powołanie do istnienia nowego bytu. Mamy tu ogromny przeskok jakościowy od starego ludu Bożego (zgromadzony przy Bogu) do nowego ludu Bożego, Kościoła (włączony w Ciało Chrystusa). Aby wyakcentować tę ogromną nowość, dokument używa wyjątkowo w tym przypadku dużej litery w słowie ‘lud’ („novus Populus Dei”) (więcej w cytowanym na wstępie artykule *Żydzi potrzebują Chrystusa* ..., punkt 4).

Jeżeli zakwestionujemy zastąpienie starotestamentowego Izraela przez Kościół, czyli przyjmujemy istnienie ludu Nowego Testamentu oraz istnienie nadal ludu przymierza na Synaju, które stale trwa, to zaczynają istnieć dwa równoległe porządki zbawcze oraz dwa ludy wybrane, co jest obce zbawczemu planowi Boga (do czego wrócę).

Broniący obecnego kształtu dialogu z judaizmem bezustannie powołują się na fakt, że tzw. teologia zastępstwa została odrzucona. Nie została odrzucona; został złagodzony jej język (nie mówi się np. o odrzuceniu przez Boga Izraela itp.). Odrzucenie koncepcji zastąpienia – obecnej w myśli chrześcijańskiej od początku – nie ma merytorycznego, teologicznego uzasadnienia ani w Objawieniu, ani w *Nostra aetate*, sztandarowym dokumencie Kościoła na temat judaizmu. Nie ma poważnych racji, aby nagle po dwóch tysiącach lat zmieniać myśle-

1 13 lutego 2026 r.

nie. Podejrzewam, że jest to teza głoszona na użytek dialogu z judaizmem, wymuszająca określony sposób myślenia. Jej celem jest uznanie trwałości przymierza na Synaju, na czym można następnie budować pozycję religijną judaizmu względem chrześcijaństwa (w jakim celu?).

Po drugie, dokument nigdzie nie konstatuje, że judaizm uczestniczy w równoległym porządku zbawczym. Nowy Testament stwierdza: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Istnieje tylko jeden porządek zbawczy – ten w Chrystusie. Judaizm nie przyjmując Chrystusa, nie uczestniczy w tym jedynym porządku ani też nie tworzy innego porządku zbawczego, bo istnieje tylko jeden.

Rozstrzyga to apostoł Paweł, nazywając Kościół „Izraelem Bożym” (Ga 6, 16). Określenie ‘Izrael Boży’, czyli ci, którzy trwają przy Bogu, przechodzi na wyznawców Chrystusa! Chrześcijanie z żydostwa i pogaństwa stali się Bożym Izraelem, czyli wybranym ludem Bożym. Żydzi nie zostali wykluczeni z nowego porządku zbawczego: ci, którzy uwierzyli w Chrystusa, weszli do niego i w nim trwają. Jest to kontynuacja starotestamentowej ‘wiernej Reszty’, która stanowiła wtedy lud Boży pośród etnicznego Izraela.

Po trzecie, dokument nigdzie nie stwierdza, że przymierze na Synaju jest stale aktualne, co powszechnie głoszą zwolennicy dialogu z Żydami. Cytowany w *Nostra aetate* tekst Rz 9, 4-5 wymienia przywileje nadane Izraelowi Starego Testamentu, czego celem było pokazanie za apostołem Pawłem ogromnego obdarowania Izraela; czy było nim też ukazanie udziału późniejszego judaizmu w tych przywilejach, tego nie wiemy. Pierwsze jest pewne, drugie przypuszczeniem. Gdyby drugie było celem dokumentu, uczyniłby to wprost. Dokument nie stwierdza zaś, że przymierze synajskie trwa nadal. Nie czyni tego, bo stoi to w sprzeczności z Nowym Testamentem.

Otóż autor Listu do Hebrajczyków pisze: „Ponieważ zaś mówi o nowym [przymierzu], pierwsze uznał za przestarzałe; a to, co się przedawnia i starzeje, zanika” (8, 13). Nietrwałość przymierza na Synaju dobrze uzasadnia apostoł Paweł w swoich listach (zob. artykuł *Żydzi potrzebują Chrystusa* ..., punkt 2). Przymierze na Synaju nie zostało, co prawda, odwołane przez Boga, ale wygasło, bo było nieskuteczne względem ludzkiego grzechu (np. Hbr 8, 7; też 2 Kor 3, 7 i 9; Rz 5, 20a). Przygotowało na przyjście Chrystusa (jego cel), spełniło swoją rolę i wygasa. Współczesna teologia ani Magisterium Kościoła nie mogą zmienić tego faktu.

Dostrzegam tu możliwą manipulację. Prowadzący dialog z judaizmem posługując się prawdziwym stwierdzeniem, że przymierze na Synaju nie zostało odwołane (bo wygasło), prowadzą nieznających zagadnienia do wniosku, że skoro nie zostało odwołane, to nadal trwa, co jest nieprawdą. Bóg go nie odwołał, ale poprawnym wnioskiem nie jest, że nadal trwa, ale że samo wygasło.

Po czwarte, dokument *Nostra aetate* nigdzie nie stwierdza w odniesieniu do judaizmu, że jest on ludem wybranym. Stwierdza to wyłącznie o ludzie Starego Testamentu i o Kościele, którego wybranie (*electionis*) widzi już w wierze patriarchów. Dokument świadomie nie przypisuje przywileju wybraństwa judaizmowi. Nie przypisuje mu bowiem roli zbawczej w ekonomii zbawienia, ponieważ inaczej godziłby się na istnienie dwóch równoległych porządków zbawczych, co relatywizuje rolę Chrystusa w procesie zbawienia.

Wedle Bożego objawienia obecnie istnieje nowy i jeden lud Boży. Tak apostoł Piotr zwraca się w swym Liście do chrześcijan: „Wy jesteście wybranym plemieniem [...] ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście głosili dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 Pt 2, 9). Istnieje nowy lud wybrany, a są nim chrześcijanie z żydostwa i pogaństwa.

Używanie w języku polskim określenia ‘naród wybrany’ jest błędem i świadectwem braku wiedzy. Ponadto i nade wszystko zawęża ono etnicznie przywilej wybrania, czym utrwala błędne rozumienie Bożego wybraństwa (więcej w artykule *Żydzi potrzebują Chrystusa ...*, punkt 1).

Po piąte, dokument uznaje „wspólne z Żydami dziedzictwo”, ale nie stwierdza, że judaizm wierzy w prawdziwego Boga. Wykazuje tu powściągliwość. W dokumencie termin ‘wiara’ i pojęcie ‘wiara w Boga’ są powiązane wyłącznie z Izraelem Starego Testamentu i z Kościołem. Dokument nie mówi nic o wierze judaizmu.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia trudno jest pogodzić odrzucenie Syna Bożego przez Żydów z wiarą w prawdziwego Boga, gdzie Syn Boży poprzez jedną naturę boską jest jednym Bogiem z Ojcem i Duchem Świętym. Natura Trójcy Świętej stawia pod znakiem zapytania taką możliwość. Z racji natury Boga odrzucenie Syna Bożego jest odrzuceniem (całego) Boga. Wiara Żydów w Boga jest, co prawda, skierowana ku prawdziwemu Bogu, ale nie znają Go (tajemnica Trójcy Świętej), a nie uznając Chrystusa, odwracają się od prawdziwego Boga (więcej w artykule *Żydzi potrzebują Chrystusa ...*, punkt 3).

Po szóste, dokument nie stwierdza, że zawdzięczamy naszą wiarę judaizmowi, który odrzucił Chrystusa, ale patriarchom, Mojżeszowi, prorokom. Tu należy dodać, że także tej części etnicznego Izraela, która była zawsze wierna Bogu i przyjęła Chrystusa (tzw. ‘wierna Reszta’). To oni przekazywali poprzez wieki wiarę w prawdziwego Boga, który ostatecznie objawił się nam w Jezusie Chrystusie. Dokument stwierdza, że Kościół „karmi się korzeniem szlachetnej oliwki” (metafora z Rz 11, 16b nn). Kościół nie karmi się odciętymi gałęziami, czyli wiarą judaizmu, ale wiarą wiernego Boga Izraela.

Stąd dokument nie mówi o judaizmie, że jest on ojcem naszej wiary ani że jest naszym starszym bratem, bo nie jest z racji niewiary w Chrystusa (są to odcięte od Bożego Izraela gałęzie). Można mówić o Żydach, że są naszymi ojcami w wierze czy starszymi braćmi w wierze, ale o Żydach przed Chrystusem, którzy trwali w wierze Abrahama, lecz nie

o judaizmie. Między chrześcijaństwem a judaizmem występuje rozdzźwięk w najistotniejszej kwestii, Mesjasza (więcej w artykule *Żydzi potrzebują Chrystusa ...*, punkt 6).

W tej sytuacji można zachęcać do studiowania judaizmu talmudycznego, lecz nie można twierdzić, że pomoże to w lepszym zrozumieniu chrześcijaństwa.

Po siódme, dokument soborowy nie powołuje się na tekst z Rz, 11, 29 o nieodwołalności Bożego wezwania względem Izraela – tak często przywoływany przez zwolenników dialogu z judaizmem. Nie powołuje się nań, bo słowa apostoła Pawła nie znaczą, że judaizm, który nie przyjął Chrystusa, korzysta nadal z przywileju wybraństwa (nie korzysta, bo są to odcięte od Bożego Izraela gałęzie), ale znaczą one, że Bóg nie zmienia zdania co do historycznego wyboru Izraela i że w każdej chwili przyjmując Chrystusa, może on ponownie w tym wybraństwie uczestniczyć. ‘Nieodwołalne Boże wezwanie’ jest stałym wzywaniem judaizmu do wypełnienia swojej misji, dla której jego ojcowie zostali przez Boga wybrani.

Zwolennicy dialogu z judaizmem podpierają się błędną interpretacją tekstu apostoła Pawła. Jest to kolejny przykład, jak wadliwe są podstawy teologiczne konstruowanego dialogu z judaizmem.

Po ósme, dokument nigdzie nie stwierdza, że nie wolno ewangelizować Żydów. Przeciwnie stwierdza, że „Kościół oczekuje znanego tylko Bogu dnia, w którym wszystkie ludy będą wzywały Pana jednym głosem”. Jest to jasno wyrażone przez Kościół pragnienie przyjęcia Chrystusa przez Żydów i tym samym delikatne dopuszczenie misji względem nich. Taką troskę wyrażał apostoł Paweł, który podejmował wysiłki pozyskania ich dla Chrystusa: „[...] w nadziei, że [...] przynajmniej niektórych z nich doprowadzę do zbawienia” (Rz 11, 14). Według *Nostra aetate* Kościół ma zatem za zadanie „[...] głosić krzyż Chrystusowy jako znak zwróconej ku wszystkim miłości Boga i jako źródło wszelkiej łaski”. Krzyż Chrystusowy ma być głoszony wszystkim. Żadna grupa etniczna nie jest wyłączona ze zbawczego planu Boga.

Dokument *ipso facto* zakłada roztropne ewangelizowanie Żydów, czyli nie nachalne, „wojownicze” nawracanie, czemu słusznie sprzeciwia się Kościół w swoim nauczaniu. Ma to być ewangelizowanie, a nie nawracanie (na siłę). Zwolennicy dialogu z judaizmem – sami będąc chrześcijanami – odmawiają chrześcijaństwu tego, co przynależy do jego istoty.

Po dziewiąte, dokument *Nostra aetate* stwierdza: „[...] nie należy przedstawiać Żydów jako odrzuconych ani jako przeklętych przez Boga”. Wszelkie formy potępienia Żydów, odmawiania im możliwości zbawienia się, antysemityzmu są niezgodne z duchem Chrystusowej Ewangelii.

Dokument nie stwierdza jednak, że nie można wypowiadać się na temat niewiary Żydów w Chrystusa. Sam dokonuje takiej oceny w słowach: „[...] większość Żydów nie przyjęła Ewangelii, a nawet niemało spośród nich przeciwstawiło się jej rozpowszechnieniu”. Apostoł Paweł – z kolei – stawia sprawę jasno: zostali odcięci od własnego drzewka

oliwnego (Rz 11, 16 nn.) i stali się „nieprzyjaciółmi Boga” (w. 28a), czyli zerwali z Nim relację. Taka ocena nie może być wyciszana, bo jest ona najpierw prawdziwa, następnie czyniona w duchu zbawczej prawdy, co rodzi głębokie zatroskanie. Nie można zakłamywać rzeczywistości, bo nie służy to sprawie: ani poznaniu Chrystusa przez Żydów, ani naszemu wywiązaniu się z dzieła ewangelizacji. Przesłanie chrześcijan do Żydów powinno wybrzmiewać w duchu prawdy i miłości.

Po dziesiąte, dokument soborowy nigdzie nie stwierdza, że nie można wypowiadać się na temat winy Żydów w doprowadzeniu do śmierci Jezusa. Konstatuje jedynie, że wina za ukrzyżowanie Jezusa „nie może być przypisana ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym”. Jednocześnie dodaje, że „[...] władze żydowskie wraz ze swymi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa”. Dokument ocenia obiektywnie odpowiedzialność za śmierć Jezusa. Stwierdza winę tych Żydów, którzy usilnie zabiegali o wyrok śmierci dla Jezusa i ten wyrok wymusili na Piłacie. Nie jest prawdą historyczną całkowite wybielanie Żydów z odpowiedzialności za śmierć Jezusa ani też nie jest pełną prawdą przypisywanie winy chrześcijanom, ponieważ grzeszą oni i z powodu ich grzechów Chrystus musiał umrzeć na krzyżu. W tym sensie winna jest cała ludzkość, czyli również wszyscy Żydzi. Stąd dokument soborowy nie różnicuje, ale stwierdza, że Chrystus umarł „za grzechy wszystkich ludzi, aby wszyscy dostąpili zbawienia”.

W formułowaniu podobnych opinii należy przedstawiać pełny, obiektywny obraz Żydów i ich sytuacji religijnej. Wybielanie od winy za śmierć Jezusa wszystkich Żydów oraz naciskanie tylko na winę chrześcijan – to jednostronne, nieuprawnione oceny, które zdradzają wolę manipulowania faktami w celu wymuszenia określonego myślenia na temat judaizmu.

Wnioski:

1. Główna konkluzja. Dokument Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate* nie wycofuje się z żadnego teologicznego stanowiska w sprawie oceny sytuacji religijnej judaizmu, wypracowanego przed nim w tradycji Kościoła katolickiego.

Chociaż dokument mówi z dużą życzliwością o judaizmie, czyli o Żydach, którzy nie przyjęli Chrystusa, to nie przypisuje mu ani tytułu ‘lud wybrany’ (ani błędnego określenia ‘naród wybrany’), ani ‘lud Boży’, ani oddzielnego porządku zbawczego. Nie stwierdza, że przymierze synajskie trwa nadal, nie ma w nim stwierdzenia, że Żydzi wierzą w prawdziwego Boga; nie stwierdza ponadto, że judaizm miał wpływ na naszą wiarę czy że jest ojcem naszej wiary lub naszym starszym bratem. Dokument obiektywnie ocenia udział Żydów w skazaniu na śmierć Jezusa; zakłada *implicite* działalność ewangelizacyjną względem Żydów. Nigdzie nie stwierdza, że Kościół nie zastąpił starotestamentowego Izraela; nigdzie nie sprzeciwia się uzasadnionej krytyce Żydów żyjących kiedyś i dzisiaj, bo sam to czyni w odniesieniu do przeszłości w słowach: „[...] większość Żydów nie przyjęła Ewangelii, a nawet niemało spośród nich przeciwstawiło się jej rozpowszechnieniu”. Jednocześnie dokument stwierdza w duchu apostoła Pawła, że pomimo nieprzyjęcia Chrystusa Żydzi są

„bardzo drodzy Bogu ze względu na swych przodków”: nie ze względu na nich samych (bo ich obecna postawa nie jest akceptowana), ale na ich przodków. Dokument soborowy jest bardzo powściągliwy i wyważony.

Na czym polega zatem nowatorski charakter dokumentu soborowego *Nostra aetate* względem wcześniejszych wypowiedzi Kościoła? Polega on na zmianie podejścia do Żydów, czyli na porzuceniu agresywnego i pogardliwego tonu. W duchu dokumentu soborowego uczestniczący w dialogu z judaizmem mają zacieśniać braterskie relacje, poznawać wzajemnie własne tradycje religijne, prowadzić studia biblijne. Nie oznacza to jednak zmiany oceny sytuacji religijnej judaizmu. Ta pozostaje niezmienna.

Powstające po *Nostra aetate* dokumenty nie mogą odbiegać od wyznaczonej przez Sobór linii.

2. Główne tezy teologiczne, głoszone przez zwolenników (liderów) dialogu z judaizmem, nie znajdują uzasadnienia ani w Objawieniu (Pismo św.), ani w dokumencie soborowym *Nostra aetate*, na który tak chętnie i często się powołują. W niektórych przypadkach są oni całkowicie zamknięci na nieprzychylny judaizmowi treści z Nowego Testamentu lub tłumaczą je niezgodnie z ich sensem na korzyść Żydów.

Podstawy obecnego dialogu z judaizmem są w wielu miejscach wadliwe doktrynalnie; zawierają błędne założenia (zob. pierwsza część artykułu) i nie mogą przez to osiągać konstruktywnych celów.

3. Jaka w tym rola powstających po *Nostra aetate* dokumentów na temat judaizmu oraz wypowiedzi papieży? Trzeba tu uwzględnić czynnik ludzki. Chodzi o kierowanie owych dokumentów czy wypowiedzi do Żydów wprost lub pośrednio. Są oni jednymi z adresatów tych tekstów czy wypowiedzi, czasami jedynymi, i w zgodzie z duchem Soboru Watykańskiego II dominuje w nich ton koncyliacyjny, a w wystąpieniach papieży np. w synagodze duża doza kurtuazji. Przemilcza się wtedy to, co dzieli (czyni się jedynie delikatne aluzje), a podkreśla elementy łączące (np.: umiłowani bracia, wiara w tego samego Boga [choć nie uznają Syna Bożego], nieodwołalność przymierza z Izraelem [przeciwko Hbr 8, 13], etniczne rozumienie wybraństwa [przeciwko Rz 9, 6b nn.], wydoskonalenie porządku Starego Testamentu [nie ‘nowe stworzenie’ w Chrystusie], powielanie błędnego rozumienia słów „dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” [Rz 11, 29] itd.). Nie jesteśmy nawet w stanie wyobrazić sobie papieża, który na spotkaniu z Żydami powie im za apostołem Pawłem, że odrzucili Chrystusa i stali się nieprzyjaciółmi Boga. Delikatność motywowana miłością bliźniego na to nie zezwala. Z tej racji powstające dokumenty są pisane tak, aby prowadziły do zbliżenia.

Znaczy to, że w różnych dokumentach ostatnich dziesięcioleci i w wystąpieniach papieży tego okresu z racji koncyliacyjnego tonu i dużej dozy kurtuazji ocena religijnej sytuacji judaizmu jest generalnie łagodzona, a tym samym niekompletna. Akcent jest tam położony na to, co łączy, podczas gdy to, co dzieli, jest wyciszane. Trzeba to każdorazowo rozeznaczyć.

Powstające dokumenty i wypowiedzi papieży mogą nie dawać pełnej oceny (nie jest to ranga nauczania dogmatycznego). A nawet owa ocena może odbiegać (choć nie powinna) od tekstów Nowego Testamentu jak w przypadku stwierdzeń, że przymierze na Synaju trwa nadal czy niepoprawnego rozumienia słów apostoła Pawła o nieodwołalności Bożego wezwania. Pełną i poprawną ocenę judaizmu znajdziemy u apostoła Pawła (np. Rz 9-11), który nie kierował się dyplomacją, ale wyłącznie szczerą troską o swoich ziomków. Świadomość tego faktu każe przy formułowaniu oceny judaizmu uwzględniać w pierwszej kolejności źródło, jakim jest Pismo św.

Żaden papież nie zaprzeczy słowom Jezusa, że ojcem odrzucających Go Żydów jest diabeł (J 8, 44) ani słowom Apokalipsy, że Żydzi są synagogą szatana (2, 9 i 3, 9), ale nie powie tego otwarcie. Trzeba koniecznie uwzględniać czynnik kurtuazji i nie traktować każdej papieskiej wypowiedzi o Żydach jako wiążącej teologicznie.

4. Wprowadzenie przez Sobór koncyliacyjny tonu względem judaizmu niektórzy błędnie zrozumieli jako złagodzenie stanowiska względem niego i oceny jego sytuacji religijnej (co skutkowało z ich strony działaniem na hura i na skróty). Doprowadziło to niektórych do nieuzasadnionego usprawiedliwiania sytuacji religijnej judaizmu. Pełny obraz judaizmu prowadzi zaś do smutnego wniosku, że jego sytuacja religijna przedstawia się bardzo poważnie. Jest to stale krwawiąca rana historii zbawienia.

Przez dziesięciolecia kształtowano określone spojrzenie na judaizm, podpierając się dokumentem soborowym *Nostra aetate*, aby wzmocnić siłę argumentacji, podczas gdy on sam tego nie stwierdza. Prezentowanie zaś odmiennego zdania spotyka się ze strony zwolenników (liderów) dialogu z judaizmem z zarzutem, że jest ono niezgodne z Magisterium Kościoła: nie że jest ono niezgodne z Bożym objawieniem (Pismo św.), ale z nauczaniem Kościoła. Dlaczego? W tle tak kierowanego zarzutu stoi łagodniejsza (a nawet przychylna) ocena judaizmu w powstałych po *Nostra aetate* dokumentach i wypowiedziach papieży niż na kartach Nowego Testamentu. Z tej racji wbrew temu, co stwierdza Nowy Testament, niektórzy dają pierwszeństwo np. wypowiedzi papieża (przykładowo odnośnie do przymierza na Synaju), zapominając o wskazanym wcześniej kontekście takiej wypowiedzi. Jest to niepokojąca asymetria w argumentacji. Może się to stać załącznikiem błędów doktrynalnych na tym i innych polach z racji pozbawienia się pewnego, solidnego punktu odniesienia, tj. w wyniku stosowania dowolności w randze dowodów, do czego doszło w krajach tzw. Europy Zachodniej.

Mamy tu do czynienia z umyślnym i systemowym wymuszaniem na innych określonego sposobu myślenia, gdzie przemilcza się nawet teksty Pisma św. lub inaczej je tłumaczy (!), jeżeli nie potwierdzają one promowanego poglądu. Z racji braku silnych argumentów, w wywodach zwolenników (liderów) dialogu z judaizmem nie tyle mamy do czynienia z logicznym tokiem teologicznego dowodzenia, ile z zasypywaniem inaczej myślących wyrwanymi z kontekstu tekstami czy wypowiedziami (bez uwzględnienia wskazanej wcześniej motywacji, jaka temu przyświecała). Jest to próba zakrzyczenia zamiast rozumowego

wykazania prawdziwości własnej tezy. W ten sposób ideowcy dialogu z judaizmem stają się grabarzami własnych idei.

5. Przesuwanie akcentu w relacjach z judaizmem na to, co łączy, podczas gdy to, co dzieli, jest wyciszane, wymaga dużej czujności. Tym bowiem, co dzieli i co się wycisza, jest Osoba Chrystusa. Wyciszanie Chrystusa narusza istotę Ewangelii i ewangelizacji. Trzeba przyznać, że Chrystus jest największą przeszkodą w dialogu z judaizmem – wręcz niepokonalną. Chrystus jest skałą, o którą rozbija się każdy merytoryczny, doktrynalny dialog, co prowadzi do konkluzji, że dialog z judaizmem nie jest w stanie być dialogiem, ale nawiązaniem braterskich relacji. W przeciwnym razie, tj. czynienia ustępstw doktrynalnych, każdej ze stron grozi niebezpieczeństwo naruszenia fundamentu własnej wiary.

6. Końcowa konkluzja. Sześćdziesiąt lat po ogłoszeniu dokumentu Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate* zachodzi pilna potrzeba powrotu wszystkich do modelu zaproponowanego przez Sobór w ocenie sytuacji religijnej judaizmu. W świetle świadectw Nowego Testamentu ten model powinien być nieprzekraczalny.

